

KAMILA REZMER<sup>1</sup>

## Uta Ranke-Heinemann, *Seks. Odwieczny problem Kościoła*, Wydawnictwo RM, Warszawa 2015, ss. 392

Seks to najbardziej intymny akt między ludźmi wyrażający zaufanie, oddanie, pozwalający na poczucie bliskości, bardzo często oddający i potęgujący uczucia, jakimi darzą się dwie osoby. To w założeniu dialog prowadzony wyłącznie między zainteresowanymi, a jednak od wieków budzący wiele kontrowersji, sprzecznych uczuć, a nawet próby jego politycznej regulacji przez zewnętrzne instytucje (Foucault, 2010). W każdej epoce postrzegano go inaczej i doprowadzano do jego demonizowania albo celebracji. Sam akt to nie wszystko, składają się na niego również jego konsekwencje, istota, forma, a nawet rodzaj relacji, w jakiej stosunek się odbywa, tj. w związku formalnym bądź też nie. To on stanowił jedną z przyczyn rozłamu w obrębie choćby samego tylko chrześcijaństwa. Instytucja, która w dużej mierze kreowała postrzeganie seksu, i robi to po dzień dzisiejszy, to z pewnością Kościół katolicki.

Tematyki tej podjęła się w publikacji *Seks. Odwieczny problem Kościoła* Uta Ranke-Heinemann. Autorka jest profesorem teologii katolickiej. W 1987 roku została uznana za heretyczkę, pozbawiono ją katedry i ekskomunikowano za krytykę instytucji kościelnych i rozpatrywanie niepokalanego poczęcia w sensie teologicznym, a nie biologicznym. W Polsce jej główne osiągnięcia stanowią dwie popularne publikacje: *Nie i amen* i *Eunuchy do raju. Kościół katolicki a seksualizm*.

Główną tezę książki stanowi refleksja nad tym, dlaczego Kościół katolicki od zarania dziejów w tak dużym stopniu skupia się na reprodukcyjności człowieka i czyni starania, by kontrolować w pełni sferę seksualności. Autorka stara się przybliżyć, jakie problemy wynikają w związku z jej zdaniem przestarzałym

---

<sup>1</sup> Kamila Rezmer, Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Polska, kamila.rezmer@onet.pl.

stanowiskiem Kościoła i jego hierarchów oraz że kierunek zmian przezeń obrany podlegać może wyłącznie krytyce. Korzeni pesymizmu seksualnego w chrześcijaństwie doszukuje się w dziedzictwie antyku, gdzie aktywność seksualna była utożsamiana z utratą sił witalnych ze względu na ówczesny stan medycyny. Albert Magnus, nauczyciel św. Tomasza, wskazywał, że problemy zdrowotne wynikają także z częstotliwości odbywania stosunków. W coraz surowszej ocenie aktywności seksualnej i dążeniu do jej redukcji widoczne są zwłaszcza wpływy stoików oraz filozofów starożytnych. Wskazuje, że znaczny i bezpośredni wpływ na rozwój chrześcijańskiej moralności seksualnej mieli w dużej mierze Żydzi i gnoza. Dużo uwagi poświęca również kwestii celibatu, która zawsze budzi najwięcej pytań i kontrowersji. Wskazuje, że słowa Jezusa, które tak często przytaczane są w debacie i interpretuje się je jako odnoszące do celibatu, w rzeczywistości dotyczyły rozwodów, a w błąd wprowadzały rozważania uczniów na temat małżeństwa. Równie opacznie przytaczane są przez obrońców celibatu słowa św. Pawła, stanowiące główną podporę tego stanu. Dostrzega również czerpanie z różnych tradycji w tym pogańskich. Beżenność została oparta na fundamencie wrogości do małżeństwa i seksualności. Stan i sposób bycia celibatariuszy zostaje przeciwstawiany małżeństwu i kobiecości przez hierarchów Kościoła i uczonych. Tym samym kobiety zostają utożsamiane z niebezpieczeństwem. Przedstawiciele wczesnej i dojrzałej scholastyki, a także ich późniejsi naśladowcy na przestrzeni wieków postawili nierówność pomiędzy uprawiającymi seks małżonkami, wskazując na tego, który spełnia swój obowiązek, by zaradzić popełnieniu przez drugiego gorszego grzechu, a tym, który ulega wyłącznie lubieżności. Przełom stanowiła postać Lutra, za którego sprawą zniesiona została nienaturalna według autorki wyższość beżennego stanu celibatariuszy nad stan małżeński. Podkreślanie łaski, przebaczenia i ewangelickiej nauki o usprawiedliwieniu stało się przeciwwagą tam, gdzie katolicy kreowali świadomość grzechu. Kolejną osobą, która sprzeciwiła się uznawaniu, że każdy stosunek obarczony jest grzechem, był jedyny żonaty teolog, Abelard, kojarzony głównie ze względu na swoją nieszczęśliwą miłość dzieloną z Heloizą, na którego pod koniec życia papież nałożył nakaz wiecznego milczenia. Równie kontrowersyjne i budzące nie mniejsze emocje są poglądy i zalecenia Kościoła katolickiego w związku z aborcją i zapobieganiem ciąży, tym samym regulacją narodzin. Ponadto wskazane zostają trzy teksty, które miały wpływ na walkę przeciwko zapobieganiu ciąży, tj. dwa traktaty Augustynowe i tekst *si aliquis*. Nie bez znaczenia dla uznania, że zapobieganie ciąży to zło i domena diabła pozostały również bulla *Przeciw czarownicom* i *Młot na czarownice*. Autorka podkreśla parokrotnie, że dla biskupów życie nienarodzone jest więcej warte aniżeli to, które już trwa. Wskazuje, że chrześcijanie pierwszych stuleci swobodniej

traktowali kwestię antykoncepcji niż dzisiejsi, a Jan Paweł II traktował wybiórczo myśl św. Augustyna odnośnie tejże. Zezwalał jednak na okresową wstrzemięźliwość jako metodę regulacji urodzeń, a tym samym możliwość wzniesienia się kobiety na wyższy poziom bytowania. Był czas, że wstrzemięźliwość utożsamiano z „jakością” i liczbą dzieci. Najbardziej szokuje jednak w poglądach Kościoła owo nadanie równoważnego znaczenia antykoncepcji i morderstwu oraz surowiej karane odbywanie różnych rodzajów stosunków niż zabójstw. Autorka próbuje dowieść, że kulminacja odrzucenia antykoncepcji dokonała się w stuleciu zbrojeń i wojen światowych. Ponadto stawia zarzut, że odmowa możliwości przyjmowania pigułek antykoncepcyjnych nie wynika z troski o ratowanie szacunku kobiety, a ze względu na pornografię, nudyzm i z obawy przed zmniejszeniem kadry stanu kapłańskiego i zakonnego, wpływów z podatków kościelnych oraz brakiem funduszy na budowę nowych kościołów. Duża część publikacji poświęcona jest kobietom i ich umniejszanej przez wieki roli. Za sprawą głoszonych poglądów św. Augustyna, św. Tomasza i Arystotelesa były one traktowane jako produkt uboczny, deformacja, twór zastępczy. Demonizowano obraz kobiety-matki.

Autorka próbuje doszukać się powiązania pomiędzy wrogim nastawieniem wobec seksualności i zabarwioną tą postawą wrogością wobec kobiet, czego niezamierzonym skutkiem stało się faworyzowanie homoseksualistów. Wyjaśnia to, wskazując łańcuch przyczynowo-skutkowy: wrogość w stosunku do seksualności i kobiet ma prowadzić do celibatu, ten sam w sobie nie warunkuje homoseksualizmu, ale ułatwia osobom homoseksualnym dostęp do najwyższych stanowisk, i w ten sposób celibat nie zostaje zniesiony, bo homoseksualiści straciliby schronienie w murach kościoła. Na stosunek Kościoła wobec seksualności wpływ miała również impotencja, która uznawana była za skutek czarów i działania sił diabelskich: wydany dekret w sprawie impotencji aż do 1977 roku stanowił przeszkodę do zawarcia małżeństwa, a pismo Sykstusa V było krzywdzące dla wielu mężczyzn dotkniętych tym schorzeniem. Tak samo restrykcyjne były regulacje dotyczące powinowactwa między małżonkami, gdzie nakreślono instrukcje, jak na przykład prawidłowo trzymać dziecko do chrztu, by nie stało się to przyczyną kazirodztwa. Nie bez całego szeregu negatywnych skutków zdrowotnych pozostawał onanizm, określenie stosowane zarówno w sensie masturbacji jak i stosunku przerywanego. Do rozwoju wrogości można zaliczyć także procesy czarownic, palenie na stosach położnych, wiarę w cielesne obcowanie ludzi z diabłem oraz nieludzkie traktowanie umysłowo chorych i upośledzonych uznawanych za dzieci diabła. Głosy osób posiadających bardziej liberalne poglądy, jak np. Le Maistre’a, Johna Mayora, Jacques’a Almaina były skutecznie tłumione, zaś te radykalne, które swoją nazwę przyjęły od biskupa flamandzkiego Jansena, wrogie pożądaniu i rozkoszy

seksualnej, stawały się przyczynkiem dla koncepcji maryjnych i aprobowania sposobów naśladowania czystości maryjnej przez małżonków.

Im bardziej czytelnik zgłębia się w publikację Ranke-Heinemanna tym bardziej odważne stwierdzenia i konotacje między zjawiskami odnajduje. Teologię moralną definiuje ona najogólniej jako odmianę nauki teologicznej, stanowiącą jej szczególnie przerost (s. 356). W rozdziale 29. zatytułowanym *W sprawie teologii moralnej XX wieku*, dostrzega związek między obozami koncentracyjnymi a wrogością katolicyzmu wobec seksu. Na przykład w przekonujący sposób pokazuje czytelnikowi podwójny standard moralny części hierarchów Kościoła, którzy wyrażali aprobatę wobec praktyk eugeniki negatywnej stosowanej przez nazistów. Zastrzeżenia budzić może trafność tego argumentu – zdania kilku duchownych nie można utożsamiać ze stanowiskiem całej organizacji. Autorka zastanawia się również nad kwestią dziewictwa Maryi (co stało się przyczyną jej ekskomunikacji) i twierdzi, że Maryja miała także inne dzieci poza Jezusem. Narodzenie z dziewicy traktuje jako fałsz, choć uznawane jest ono przez Kościół za prawdę wiary. To, co najbardziej zaskakuje w publikacji, to nawiązanie autorki do jej znajomości z Josephem Ratzingerem, późniejszym papieżem Benedyktem XVI, który był jej życzliwy, także wtedy gdy została ekskomunikowana, a stał się dla niej w późniejszym czasie dużym rozczarowaniem. W ostatnim rozdziale, który poświęciła wyrażeniu swojego rozżalenia i złości, przytoczyła między innymi skandal pedofilski i związane z nim daleko idące wnioski, osobę Ratzingera i Busha jako tych, dla których ochrona życia poczętego jest istotniejsza niż życia już trwającego, przepis o impotencji stworzony przez Benedykta XVI, wskazywanie na opętanie dzieci do momentu chrztu, który je uwalnia, czy ideę prezerwatyw dla męskich prostytutek. Publikację kończy mogący być uznany za przytyk podtytuł brzmiący: *Nowe stworzenie świata*.

Struktura książki jest przejrzysta, a rozdziały są logicznie powiązane i przeprowadzają Czytelnika poprzez kolejne koncepcje i zjawiska, które nie pozostały bez echa dla traktowania seksu przez Kościół. Autorka swoje wywody popiera konkretnymi przykładami, przytacza wypowiedzi ważnych dla myśli chrześcijańskiej osobistości czy pisma Ojców Kościoła. Pisze w sposób zrozumiały i skłaniający do refleksji nad podjętą tematyką. Książka ta to niewątpliwie jedna z ciekawszych pozycji na rynku wydawniczym w zakresie tematyki Kościoła i seksu. Ma jednak także swoje wady. Mimo że autorka reprezentuje wysoki poziom profesjonalizmu, między wierszami zauważyć można zarówno jej duży sceptycyzm, jak żal w stosunku do KK. Niekiedy pojawiają się nawet stwierdzenia mogące być uznane za obrazoburcze i odejmujące jej obiektywności. Chociażby te dotyczące relacji o stworzeniu świata, którą uznaje za wymyśloną przez mężczyzn. Dla wielu

wierzących Pismo Święte stanowi opis realnych wydarzeń, a więc niebędących efektem wyobraźni bądź alegorii. Poza tym uznaje się, że zostało stworzone przez osoby natchnione, bez względu na ich płeć. Przy okazji przedstawiania cnotliwego sposobu życia osób otoczonych kultem i szanowanych, jak na przykład św. Augustyna, jednego z Ojców Kościoła, znaleźć można uwagi jakoby były one skutkiem zaburzeń psychicznych. Nie brak też ostrych słów, takich jak „kwiatki teologicznego niedorozwoju” czy system „tolerancyjnej niemoty”, co nie przystoi krytyce naukowej. Pojawiają się również zbyt daleko posunięte dywagacje mogące urazić uczucia religijne Czytelników, jak ta o pedofilach w konfesjonałach, które powinny być zakazane dla dzieci i młodzieży (s. 355). Mimo wskazanych wad publikacja świetnie wpisuje się w obszar debat dotyczących seksualności, które mają miejsce zarówno w Polsce, jak na świecie. Ma to szczególnie znaczenie, jeśli porównamy ze sobą stanowisko współczesnego Kościoła odnośnie do aborcji (choćby przy okazji „czarnych protestów”) z podejściem z czasów św. Tomasza czy św. Augustyna. Ponadto z każdym nowym pontyfikatem i obranym na urząd papieżem rodzi się wiele pytań, w tym najbardziej paląca kwestia celibatu. Autorka nie boi się zabrać głosu i w tej sprawie, wskazując na możliwe przyczyny niechęci do jego zniesienia. Można się nawet pokusić o stwierdzenie, że jej wnikliwie dociekania mają szansę uświadomić tych ludzi, którzy przyjmują bezkrytycznie naukę Kościoła i nie zastanawiali się nigdy nad jej korzeniami. Inną interesującą pozycją w tej materii jest też książka Dag Øistein Endsjø *Seks a religia: od balu dziewic po święty seks homoseksualny*, która choć bardziej niż o instytucji, mając tu na myśli Kościół, traktuje o tradycjach religijnych, w tym nie tylko chrześcijańskiej, ale też innych. Stanowi ona dobre uzupełnienie do recenzowanej pozycji i pozwala skonfrontować podejście Kościoła katolickiego do seksualności z innymi wierzeniami.

Niewątpliwie *Seks. Odwieczny problem Kościoła* jest pozycją wartą uwagi i polecenia tym, którzy interesują się tematyką seksualności człowieka w odniesieniu do religii, ale także tym, którzy szukają źródeł stanowiska Kościoła wobec celibatu, aborcji, antykoncepcji czy samego współżycia. Wartość tej pozycji dla nauk o polityce widoczna jest tym samym przede wszystkim z perspektywy biopolitycznych debat dotyczących początków życia. Autorka tłumaczy bowiem zagadnienia reprodukcyjne w obrębie tego samego typu racjonalności, którym posługują się przedstawiciele ruchu *pro-life*. Tym samym dostarcza im ona treści mogących posłużyć za satysfakcjonującą podstawę do krytycznego podejścia reprezentowanego przez nich stanowiska. Pozycja ta skłania do zgłębienia tematyki, wskazuje na niewygodne dla KK fakty, stanowi ciekawy przegląd stanowisk i poglądów ludzi związanych z religią katolicką. Ponadto otwiera przed Czytelniki-

kiem nową perspektywę i zachęca do krytycznego przyjrzenia się kwestiom, które często są praktykowane bezmyślnie i prowadzą do powielania przesądów. Ciekawe wątki odnajdą w niej zarówno osoby wierzące, jak i te, które nie podzielają wiary chrześcijańskiej.

W książce, Ranke-Heinemann popełnia poza nazbyt uderzającym subiektywizmem opisów Kościoła i personalną niechęcią wobec kard. Ratzingera, także inne grzechy. Przede wszystkim brakuje bezpośredniej odpowiedzi autorki na centralne pytanie pracy, tj. dlaczego Kościół katolicki tak skupia się na płciowości człowieka. Znakomita synteza pism najważniejszych duchownych to za mało, by odpowiedzieć na postawione, będące zasadniczo interpretacyjnej i relacyjnej natury, pytanie. Autorka prowadzona subiektywną niechęcią wobec nauk Kościoła wydaje się próbować udowodnić ich intuicyjny nonsens i moralne zło. Nie dostrzega natomiast, że w praktyce społecznej nasilenie represji wobec seksu następowało od XVII wieku, a więc należałoby je połączyć, jak zresztą w *Historii seksualności* zrobił to Michel Foucault, z rozwojem kapitalizmu. Dokonano wówczas „ekonomicznego” ujarznienia seksu, gdyż nie dał się pogodzić z logiką wydajnego zatrudnienia. Według myślenia ówczesnej burżuazji nie można było pozwolić, aby siła robocza zajmowała się innymi, pochłaniającymi energię zajęciami niż praca. Chrześcijaństwo podało wówczas jedynie moralnie uzasadnione podwaliny pod represję seksu, ale spotęgowania tego zjawiska należy upatrywać bardziej w ówczesnym modelu społeczeństwa burżuazyjnego niż działaniach KK. Można by wręcz pokusić się o postawienie śmiałej hipotezy, że owo „nie” Kościoła, ten wielki zakaz wobec seksu stał się dominującą teorią moralną tamtych czasów ze względu na swoją użyteczność dla interesów elit rządzących, a nie moralną nadrzędność wobec koncepcji konkurencyjnych. Seks miał bowiem służyć regulowaniu liczby ludności, reprodukcji potencjału robotniczego, słowem: stworzeniu seksualności ekonomicznie użytecznej. Autorka omawianej pozycji daleka jest od poczynienia czy choćby odwołania się do takich spostrzeżeń innych autorów; odbiega od metody genealogicznej badającej relacje między zjawiskami, które ją interesują; skupia się zaś na metodzie archeologicznej, tj. badaniu jednego tylko dyskursu jako zamkniętego systemu, bez odniesienia jego znaczeń do szerszego kontekstu przemian cywilizacyjnych, w tym szczególnie ekonomicznych i politycznych.

W związku z powyższym nie dziwi fakt, że autorka wydaje się nie dostrzegać nowych jakości, które chrześcijaństwo przyniosło ze sobą w odniesieniu do seksualności. Choć wspomina, że trzy wielkie zakazy co do seksu, tj. monogamia, reprodukcja i dyskwalifikacja przyjemności, były znane już starożytnym Rzymianom i filozofii stoickiej, literatura przedmiotu wskazuje także na to, że do dorobku tej religii należy wpisać przede wszystkim nowe techniki sprawowania

władzy, poszukujące legitymacji w imperatywach moralnych. Nie znaczy to wszak, że rolę tej religii rozpatrywać należy wyłącznie w kontekście proklamowania swojego systemu etycznego. Wręcz przeciwnie, dominować powinna analiza społecznych konsekwencji tej proklamacji. A tych trzeba upatrywać w sposobie uzasadniania chrześcijańskich racji i nabudowywania ich na politykę poprzez model duszpasterstwa. Zdaniem przytaczanego już Foucaulta prowadziło to do wykształcenia się władzy pastoralnej, czyli takiej, w której władca pełni rolę pasterza organizującego życie społeczne według ogólnoprzyjętej koncepcji dobra zamiast realizacji typowych idei politycznych, takich jak wolność, równość, sprawiedliwość etc. W pracy Ranke-Heinemann takich, wydawać by się mogło, podstawowych spostrzeżeń zabrakło...

...podobnie jak szkicu metodologicznego czy szczątkowej choćby konceptualizacji pracy, czego Czytelnicy mogliby i wręcz powinni wymagać od pracy rozszcążającej sobie określenie naukowej. Mimo że autorka, omawiając stosunek Kościoła wobec seksu, płynnie przechodzi przez wszystkie okresy historyczne, nie podaje żadnej bazy teoretycznej, na której nabudowuje swoje wnioski. Nie budziłoby to większych zastrzeżeń przy temacie nowym, niezbadanym, jednak przy zagadnieniu dość dobrze opisanym w literaturze ów brak jest nieakceptowalny. Propozycją jego uzupełnienia może być rekonstrukcja prometejskiego (tradycyjnego) modelu historii seksualności Zachodu, składającego się z czterech etapów: 1) starożytnego – kiedy seksualność była wolna, nieobwarowana zakazami, a wręcz kulturowana, np. w sztukach erotycznych; 2) chrześcijańskiego – seksualność zostaje wówczas obłożona pierwszymi w historii wielkimi zakazami: niemonogamicznego i niereprodukcyjnego seksu oraz zakazem czerpania zeń przyjemności; 3) burżuazyjnego – głównie wiek XVI i XVII, kiedy „kapitalistyczna” etyka burżuazyjna zastąpiła i kontynuowała etykę chrześcijańską i zaprowadziła jeszcze surowszą dyscyplinę; 4) kontekstu odkryć Freuda – ostatnie lata XIX wieku, kiedy jego badania wyznaczyły ramy dla powstania ruchów społecznych, politycznych i kulturowych walczących o uwolnienie seksu i zrzucenie z niego jarzma władzy o dowolnej postaci. Dopiero po zderzeniu pracy autorki z tak ujętą konceptualizacją widoczny staje się generalny brak jej innowacyjności i w pewnym stopniu relacyjności, syntetyczność czy redukcjonizm doktryny katolickiej do instytucji celibatu (Dominiak, 2007, s. 279).

Niemniej należy przyznać autorce, że na kilkuset stronach książki *Seks. Odwieczny problem kościoła* umieściła dobrze umocowane, choć bardzo subiektywne, oskarżenie wobec stworzonego przez Kościół katolicki opresyjnego systemu zasad, często sprzecznego z nauczaniem Jezusa i przysparzającego więcej krzywdy niż dobra. Autorka słusznie demaskuje katolickie sprowadzenie połowy cywilizacji

(kobiet) do roli notabene służebnej i znakomicie dopełnia pisma krytyczne wobec Kościoła, np. Deschnera, w szczególności równie kontrowersyjną publikację *„Krzyż Pański z Kościołem. Seksualizm w historii chrześcijaństwa*. Praca autorki staje się tym samym kolejną pozycją, na której zbudować można obraz problemów i wyzwań, z którymi od wieków boryka się Kościół katolicki i społeczeństwa, z którymi stara się on koegzystować.

### **Bibliografia:**

Foucault, M. (2010). *Historia seksualności*. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria.

Dominiak, Ł. (2007). Problematyka seksualności w filozofii politycznej Michela Foucaulta. *Dialogi polityczne*, 8, s. 277–295.